



GŁOS FRYZZJERA

Organ Koła właścicieli zakładów fryzjerskich.

PRENUMERATA:

miejskowa rocz. mk. 200
zamiejscowa „ „ 250
N-r pojedynczy 15 mk.

Adres: Redakcji Królewska Nr 29a m. 40, tel. 299-54.
Administracji—Koło fryzjerów, Miodowa 12.

Adresować na imię redaktora.

Redaktor przyjmuje w sprawach redakcyjnych
we czwartki od godz. 8—9 wieczór w Redakcji.

Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

OGŁOSZENIA.

Przed tekstem
strona mk 3,000
pół strony „ 1,500
ćwierć „ „ 800
za tekstem
strona „ 2,000
pół strony „ 1,000
ćwierć „ „ 600

Najtańsze źródło dla P.P. Fryzjerów!

HURTOWY SKŁAD

artykułów perfumeryjno-kosmetycznych

R. KAMIŃSKI

Warszawa, Wronia Nr 57^a. Telefon Nr 128-76.

Zamiejscowe zamówienia wykonywamy odwrotną pocztą za zaliczeniem.

HURTOWY SKŁAD WŁOSÓW

M. LIEBENSOHN

Warszawa, Graniczna № 6. Tel. 68-14.

POLECA:

Włosy ludzkie w najrozmaitszych
gatunkach, siatki włosiane w wielkim
wyborze

oraz

PRZYBORY FRYZJERSKIE.

UWAGA. Dla dogodności Szan.
moich odbiorców prowincjonalnych wy-
syłam towar za zaliczeniem.

Solidne wykonanie.

Prosimy zwrócić uwagę na adres:

Fabryka ram, mebli stylowych oraz Pracownia Poziłotnicza

WŁADYSŁAWA KUCICKIEGO

w WARSZAWIE.

Magazyn MARSZAŁKOWSKA 145
(w podwórzu na prawo). Telef. № 504-68.

Poleca: Wielki wybór ram od najskrom-
niejszych do najwykwintniejszych.

OPRAWA OBRAZÓW.

Przyjmujemy zamówienia na urządzenie
zskładow fryzjerskich, oraz odświeżanie grun-
towne tychże. Wykonanie solidne. Ceny fabr.

UWAGA: Dla P.P. fryzjerów, członków Koła,
specjalne ustępstwo.

MARSZAŁKOWSKA № 145.

MARSZAŁKOWSKA № 145.

Prosimy zwrócić uwagę na adres:

NAJTANIEJŹRÓDŁO!

Baczność P.P. Fryzjerzy!

Najtaniej polecam w wielkim wyborze:

Wszelkie Wyroby Perfumeryjno-Kosmetyczne
znanych firm krajowych i zagranicznych.Szczególnej uwadze Sz. P. Fryzjerów polecam na salon
MYDŁO DO GOLENIA, WODĘ KOŁOŃSKĄ,
BREOLINĘ w najlepszym gatunku.**HURTOWY SKŁAD**
HENRYK RECHTSIEGEL

(firma chrześcijańska)

Warszawa. Leszno Nr 114. Telefon Nr 141-39.

UWAGA: { Zamówienia wykonywam szybko i dokładnie.
 { Zamiejcowym pocztą za zaliczeniem.

BEZ KONKURENCJI!

FRYZJERZY!

Zapisujcie się na członków Koła, gdyż dobrze zrozumiany wasz własny interes tego wymaga.

W celu uregulowania spraw finansowych Koła prosimy o wnoszenie jaknajrychlejsze opłat członkowskich.

Kancelaria Koła (Miodowa 12) czynna w poniedziałki środy i piątki oprócz świąt i dni przedśw. od 8—10 wiecz.

BIURO POŚREDNICTWA PRACY

przy KOLE FRYZJERÓW Miodowa № 12

prosi P. P. właścicieli o zgłaszanie wakujących posad.

Polecamy zdolnych pracowników fryzjerskich.

Biuro czynne: poniedziałki, środy i piątki od godz. 8-ej do 10-ej wieczorem.

BRONCIE ŚLĄSKA!...

Ucichły bitewne pogwary;
z kurzu krwi lanej na pobojo-
wiskach, podniosły się cienie
bohaterów, co w walce śmier-
telnej z dzikim najeźdźcą tru-
pami legli...

Okaleczałe ramiona wycią-
gają ku wam, z ust ich, niby
poszum wichrów przemożnych,
płynie potężny zew:

— Rodacy! Broncie prastarej
ziemicy polskiej! — Broncie
Śląska!...

OD REDAKCJI.

Z wiarą w lepsze dni przystępu-
jemy do wydawnictwa „Głosu Fry-
zjera”. Stojąc na stanowisku ściśle
zawodowo-społecznym, dążyć bę-
dziemy w pierwszym rzędzie, do pod-
niesienia naszego rzemiosła, przez
popularyzowanie wiedzy fachowej
i ogólnej, a przejęci do głębi ideą po-
łączenia wszystkich fryzjerów w ca-
łą Rzeczpospolitą Polską w jed-
nej potężnej korporacji, staniemy się
gorącymi rzecznikami zrzeszania się.

Ufni w poparcie całego ogółu fry-
zjerów, nie zważając na przeciwno-
ści, pójdziemy drogą pracy, wier-
ni nie zachwianie swym zasadom
i ideałom.

Redakcja.

LISTA SKŁADEK NA PISMO ZAWODOWE.

	mk
Brudzyński Feliks	300
Niesiobędzki Antoni	200
Uliński Władysław	200
Mrozowski M.	200
Fader Tomasz	200
Filipowicz Jan	200
Brandenburgski Józef	200
Możejko	100
Niemirówicz Stanisław	100

	mk
Morkowski Roman	100
Bogusławski Władysław	100
Kobzakowski Ksawery	100
Makowski	100
Więclawski Czesław	100
Wasilewski Leon	100
Obiedziński Marjan	100
Wiśniewski	100
Chełchowski S.	100
Stefan Herman	100
Sochocki Teodor	100
Kujawski Karol	100
Bielanowski Marjan	100
Purski S.	100
Skrzesiński Jan	100
Kaczyński W.	100
Żbikowski Romuald	100
Bielecki Stefan	100
Heinigier Ferdynand	75
Nowakowski	55
Hauke	50
Przybysławski	50
Wesołowski	50
Wrzesiński M.	50
Wolczyński	25
Hoppe Kazimierz	20

Razem zebrano mk 3,875

KU NOWYM DROGOM.

Z prawdziwym wzruszeniem
biore pióro do ręki, aby w pierw-
szym w Polsce piśmie zawodowym
fryzjerskim skreślić tę garść słów
poniższych...

Zaiste! Uroczystość jest to
niezwykła, nie tylko dla sługi wa-
szego szanowni czytelnicy, ale dla
całego zastępu kolegów naszych,
którzy zdają sobie dokładnie spra-
wę z tego, że posiadanie organu
własnego jest kamieniem węgielnym
pod budowę gmachu kultury, wie-
dzy — i organizacji zawodowej.

Jesteśmy jednak pewni, że ol-
brzymia większość fryzjerów, nie

docenia jeszcze należycie placówki jaką dzisiaj zajmujemy. Ze smutkiem bowiem wyznać tu musimy, że fryzjerzy najmniej bodaj ze wszystkich rzemieślników polskich zwracają uwagę na sprawy społeczne, a już to na proces socjalnych przeobrażeń, jaki się dzisiaj na całym świecie dokonywa wogóle, a w Polsce w szczególności, patrzą oczami przypadkowego widza; z bezprzykładną bezmyślnością przechodzą do porządku nad wydarzeniami epokowego znaczenia... Zasklepieni w sobie, przejęci żądzą bezrozumnej, groźowej konkurencji i chęcią odebrania chociażby jednego klienta swojemu koledze z przeciwka, nie widzą roli jaką im prosta logika faktów w życiu obecnym wyznacza. Tak jeszcze nie dawno, za czasów ucisku autokratycznego cara, rzemieślnik polski był niczem; stanowisko jego społeczne, jeżeli można wogóle je tak nazwać, równało się zeru. Rzemieślnicy wówczas byli tą, tak zwaną, ciemną masą „roboczych“, której lękał się jak ognia rząd moskiewski. Stąd też wszelkie tendencje tychże w kierunku nawet kulturalnym i oświatowym tłumili niemiłosiernie bezapelacyjną mocą „ukazów“.

Dziś już jest inaczej. Głaz leżący na grobie naszej wolności rozpadł się w gruzy. Ojczyzna nasza powstała wielka i potężna! Tętniąc warem krwi gorącej — nowego życia żąda i nowych pragnie ideałów...

Oto z pogwarów bitewnych, z potoków krwi lanej na polach zmagani śmiertelnych, rozplamienia się, tlejąca już od całego szeregu wieków, wielka świetlista idea — Demokracja. Zmalala dziwnie i skurczyła się niepomrotnie nasza rodzina, tak przemożna niegdyś *sosiółka*. I ci, którzy to „z pałaców sterczących dumnie“ ze wgardą w swych arystokratycznych sercach spoglądali na ten „tłum“ rzemieślniczy jako

na „ludzi nikczemnej kondycji“ — jak mówi niezapomniany Sienkiewicz w swojej „Trylogji“ — zaczęli skrzętnie odseperowywać od swych nazwisk wszelkie tytuły, jako „już nie modne“, starając się tym sposobem przemycić do tak zwanego stanu średniego, spekulując na zajęcie w tymże wszystkich przodujących stanowisk — licząc wiele na fascynowanie nimbem swej niedawnej wielkości.

Ale rzemieślnik polski sam musi zająć wszystkie placówki, jakie są dla niego przeznaczone, nie powierzając ich nikomu innemu, choćby to był „maż“ najbardziej „opatrnościowy“, bo faktem jest niezaprzeczonym, że tylko rzemieślnik może znać istotne potrzeby rzemiosła — i on tylko najłatwiej może znaleźć drogę do rozkwitu tegoż wiodącą, a nie marzący o karierze politycznej teoretyki z mózgiem naładowanym zbędnym balastem frazesów.

Spotkamy się tu najprawdopodobniej z tak dziś popularnym twierdzeniem, rozmyślnie rozsiewanym wśród szerokich mas rzemieślniczych przez pewną kastę osobników zainteresowanych, że stan nasz nie posiada ludzi o odpowiednim poziomie zdolności intelektualnych, którzyby mogli zadawalająco wypełnić włożone na nich zadania.

Otóż twierdzenie takie jest zdeklarowanym absurdem.

Choć istotnie szerszy ogół rękodzielniczy mało zdradza symptomów uświadomienia społecznego, to jednakże jest część pewna, i to duża nawet, takich którzy odpowiadają najzupełniej wymaganym w tym względzie warunkom. Wystarczy rzucić okiem na ten skromny dziś zastęp działaczy rzemieślniczych, aby się o tem najdowodniej przekonać.

Powodując się powyżej wymienionemi zasadami, dążyć będziemy niezmordowanie, do rozbudzenia sa-

mowiedzy we wszystkich naszych kolegach, że skupianie się i organizowanie, jest — i to szczególnie w naszym fachu — życiową koniecznością, albowiem my, bodaj czy nie jedni w wielkiej rodzinie rzemieślników, nie posiadamy nigdzie swoich przedstawicieli. Stąd najżywotniejsze potrzeby waszego zawodu nie są uwzględniane.

Zywnymy jednak nadzieję, że to się wkrótce zmieni — i to zmienimy radykalnie. Wstąpiliśmy właśnie na drogę do całkowitego odrodzenia naszego fachu wiodącą, a pierwszy jej etap — sanacja stosunków obecnych, już, prawdopodobnie, dokona się w najbliższych miesiącach. Droga ta wiemy o tem doskonale — nie będzie szerokim, wygodnym gościńcem do realnie skonstruowanego już celu wiodącym, ale stromą, skalistą ścieżyną, pełną wybojów i cierni — zasobną w mnóstwo otchłani zwątpień i zniechęceń niepokonanych...

Dzisiaj, niestety, mamy już przedsmak tego, gdyż nawet w skromną formę ujęte zabiegi organizacyjne tej garści ludzi dobrej woli, do których ma honor należeć i niżej podpisany, tyle napotykają niespodziewanych przeszkód i trudności, że, zaiste, wielkiego potrzeba umiłowania sprawy, żeby się nie zatrzymać w pół drogi — nie zwątpić. Ale my wierzymy i to dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek, że cel naszych usiłowań już niedaleki, że ten „Głos Fryzjera“, na kształt spiżowego dzwonu zabrzmi po całej Polsce — przedrze pstre zasłony obскурantyzmu i rozbudzi żądzę szukania swojej właściwej misji w narodzie, a wtedy my, udoskonalając swój zawód i broniąc jego interesów, w granicach dobra całości, pocniemy torować nowe drogi ku lepszej przyszłości wiodące.

Feliks Brudziński.

„Paskarstwo“ fryzjerskie.

Od niejakiego już czasu, niemal we wszystkich gazetach, pojawiały się notatki o rzekomem wyzysku i „paskarstwie“ fryzjerskim.

Mamy uzasadnione obawy, że autorzy tych notatek nie mogą się poszczycić względną choćby poczytalnością umyslową. Jesteśmy pewni, że dziecko nawet wie o tem, że fryzjerzy przez pełne cztery lata wojny, raczej obniżali ceny, a nie podnosili. — Stojąc twardo na gruncie cen przedwojennych, jedyni wśród odmętu rozwydrzonego paskarstwa, wysmiewani przez wszystkich, pomawiani o brak orjentowania się w sytuacji, wiedli żywot nędzarzy!

Pracownicy fryzjerscy, aby nie umrzeć z głodu, musieli szukać innego zajęcia; jedni powstępowali do organizującej się wówczas milcji, drudzy — zajęli się przemycaniem żywności do Warszawy.

I byłby nasz fach upadł niezawodnie, gdyby nie poparte strajkiem żądania, tej szczupłej części pozostałych jeszcze pracowników.

Właściciele zakładów zrozumieli wtedy dopiero, że ten stan rzeczy dłużej trwać nie może i, że te zasoby przedwojenne, których resztkami gonili, wyczerpią się wreszcie.

W obliczu katastrofy zawodowej, (na samym to już był schyłku 1918 roku), zdecydowano się podnieść cenę ogolenia aż... do 75 fenigów.

Stała się rzecz okropna. Ten fryzjer, który nie miał odwagi cywilnej powiedzieć klientowi ile mu się należy, a pozostawiał to jego łasce, mówiąc każdemu:

— „Co pan dobrodziej zwykle płaci“ — zażądał ściśle określonej zapłaty. Niesłychane! Jest rzeczą powszechnie znaną że nikt wydatkami na strzyżenie i golenie, głowy sobie nie zaprzatał; identyfikował

je z wydatkami na wodę sodową, jałmużnę i t. p. I dziś nawet pomimo tego zarzucanego nam paskarstwa, bierzemy dużo mniej za pracę stosunkowo jak przed wojną.

Ze te 15 kop., które średnio brano za ogolenie, fryzjer mógł sobie kupić trzy funty chleba i to dobrego lub funt mięsa. Obecnie za te 20 marek jakie bierze za ogolenie nie kupi nawet pół funta lichego chleba, a o mięsie to już mowy niema.

Jesteśmy przeświadczeni, że tylko nie dopatrzenie czynników kierujących redagowaniem tych pism, pozwoliło ludziom złej woli przemycić te oczywiste absurdy, które w opinii publicznej krzywdzą nas niezasłużenie.

F. Brudzyński.

ŻEBRACTWO W RZEMIOŚLE.

Dzień 4 czerwca 1920 r. był dniem niezwykle ważnym i uroczystym dla całego fachu fryzjerskiego. W tym dniu bowiem, ogólne zebranie Koła wł. zakł. fryz. wypowiedziało się w sposób zdecydowany i stanowczy przeciwko napiwkom. Uchwała powyższego zebrania usunęła nareszcie z naszego rzemiosła czynnik wysoce demoralizujący. Ale, niestety, pozostała jeszcze część pewna fryzjerów, z którymi to upokarzające żebractwo zrosło się nadzwyczaj silnie. Nie w tajemniczony w te sprawy pomyśli, zapewne, sobie, że tymi są właśnie ci właściciele zakładów, którzy posiadają małe interesy, gdyż nie mogą płacić dużo pracownikom, w ten sposób chcą powiększyć ich dochody.

Otóż tak nie jest. Ci biedniejsi właśnie te hańbiące łapówki znieśli, wychodząc z zasady, że rzemieślnik polski, innym obywatelom równym

będąc, w pierwszym rzędzie dbać powinien o swą godność osobistą.

Przeciwnikami zniesienia tej żebraniwy okazali się właściciele największych zakładów w Warszawie.

Ci panowie, po powzięciu przez Koło wyżej wymienionej uchwały, wystąpili z naszej korporacji.

I do dnia dzisiejszego, wbrew kardynalnym zasadom etyki społecznej i indywidualnej, utrzymuje w swych zakładach ten system poniżający.

Cech Fryzjerów i Perukarzy stał się siedliskiem tej grupy, która tam uprzywilejowała sobie wszystkie miejsca w zarządzie — i stamtąd feruje swoje cenniki, które o napiwkach dyskretnie milczą.

Rzemieślnicy polscy zając się tą sprawą powinni i tych ludzi, którzy nawet wbrew żądaniu Zw. Zaw. Pracow. fryz. napiwki popierają, napiętnować.

Na Górny Śląsk koło właścicieli zakładów fryzjerskich wniosło do Wydziału Ofiar „Kur. Warszawskiego” mk. 15,000 za kwitem № 297.

Zarząd Koła prosi wszystkie Cechy, Związki i Stow. fryzjerskie o przysłanie swych adresów.

WYCIĄG Z USTAWY

z dn. 18/XII 1920 r. o ochronie lokatorów.

Wobec licznych zapytań członków, czy uchylono ochronę lokatorów odnośnie do sklepów, pracowni i lokali handlowych i przemysłowych, zgodnie z projektem komisji prawniczej Sejmu, zamieszczamy poniżej w streszczeniu właściwe artykuły rzeczony ustawy, dotyczące się właśnie tychże lokalów.

Jak widać z poniższego, projekt wspomniany nie utrzymał się.

Art. 1. Sklepy, pracownie, lokale handlowe i przemysłowe podporządkowano przepisom ogólnym, obowiązującym w stosunku do innych lokali, jako to mieszkań, hotelów i t. p. Oznaczono przy tem maximum podwyżki komornego.

Art. 2. Za podstawę do oznaczenia podwyżki komornego służyć ma komorne, płacone w czerwcu roku 1914. Wypuszczający w najem obowiązany jest udowodnić wysokość powyższego komornego.

Przy obliczaniu rubli na marki, bierze się stosunek — 216 marek za 100 rubli.

Art. 3. Podwyżka komornego za sklepy, lokale handlowe i t. p. 300 proc. podstawowego komornego.

Art. 4. Pozwala właścicielom domów doliczać przy komornem dodatkowe opłaty, w odpowiedniej repartycji, wszystkim lokatorom za wodę, kanały, światło na korytarzach, za wywóz śmieci, za czyszczenie przewodów kominowych, wreszcie w połowie za wydatki na wynagrodzenie stróża, bez wliczenia jednak wartości dostarczonego stróżowi mieszkania.

Właściciele obowiązani są wykazać w bramie domu wykazy komornego za lokale w roku 1914 pobierane, jak również przy uwzględnieniu obecnych podwyżek, tudzież sumy przypadającej do rozłożenia na lokatorów, oraz kwot wypadających z podziału na poszczególnych lokatorów. Wymówienie lokalu dopuszczalne jest tylko wtedy, jeżeli istnieją ku temu ważne przyczyny.

O tem, co w każdym poszczególnym wypadku uważać należy za ważną przyczynę, orzekają, przy uwzględnieniu interesów w najem biorącego, sądy lub urzędy rozjemcze.

Za ważne przyczyny uważają się:

1) jeżeli biorący w najem nie płaci komornego;

2) jeżeli nie godzi się na podwyżki przez ustawę dozwolone;

3) jeżeli biorący w najem przez zachowanie nieprzyzwoite obrzydza współmieszkańcom pobyt w domu, albo porządek domowy zakłóca i t. p.

Wobec tego, że niektórzy właściciele realności nie jednolicie określają podwyżki komornego, podajemy poniżej łatwy sposób ustalenia tegoż:

Bierzemy kwotę w rublach jaką płaciliśmy za lokal w czerwcu 1914 r., zamieniamy ją na marki, w stosunku 216 mk. za 100 rubli, otrzymaną w ten sposób ilość marek mnożymy przez 4 — i osiągnąmy dokładną sumę należną za komorne.

Szczegółowe informacje i porady, dotyczące się niniejszej ustawy, udzielane będą członkom w kancelarii Koła.

Wasz.

BARDZO WYMOWNE.

W ostatnich czasach w wielu zakładach fryzjerskich w Warszawie, w oknach wystawowych, głównie w niedziele i święta, widnieją skromne karteczki, z bardziej jeszcze skromnymi napisami, mniej więcej tej treści: „Mieszkanie właściciela w domu tym pod numerem tym“. Ktoś przyjezdny zobaczywszy taką kartkę pomyśli sobie zapewne, że jest to rodzajem dziecięcej, napuszonej reklamy, w tych czasach powszechnego braku mieszkań.

My ze swej strony również nie mielibyśmy nic przeciwko temu gdyby, ci panowie w ten, acz niezbyt filozoficzny sposób reklamowali się, że choć biorą mniej od wszystkich rzemieślników polskich za pracę, są jednak posiadaczami..... mieszkań.

Dla nas tego rodzaju kartki są bardzo wymowne, kryją bowiem, rozwielnione dzisiaj wielce chałupnictwo, wyrządzające olbrzymie szkody ogółowi fryzjerów.

Zwracamy na to uwagę kolegów.

CO MU URATOWAŁO ŻYCIE.

Pan Barnaba Golibrodzki, rasywy przedstawiciel Golibrodzkich, był sobie człowiekiem dosyć pospolitym.

Od rana do wieczora kręcił się po razurze, przedstawiając z miejsca na miejsce buteleczki, to strzepując ściereczką kurz, osiadły na fotelach i flakonach, to mrucząc i zrzędząc, zapełniał cały zakład swą osobą.

Czynność ta zazwyczaj przezywaną była z chwilą wejścia klienta. Osoba klienta była świętą w pojęciu pana Barnaby. Trzeba tu dodać, że pan Barnaba, uważał każdego klienta jako część rogu obfitości i wobec tak dostojnej osoby wszelkie czynności były odsuwane na plan dalszy. Tak zajęty dnie całe nie miał na nic literalnie czasu.

Do kościoła ani teatru nie chodził, gdyż w młodym wieku oddany na praktykę, przebywał dnie i miesiące całe w razurze, za wyjątkiem jednego dnia w tygodniu, gdzie od godziny trzeciej miał wychodnie. Ponieważ dnie te regulowane były według humoru właściciela, przeto na żadną randkę, ani coś w tym rodzaju nie mógł sobie pozwolić, gdyż, jeżeli się umówił na poniedziałek, otrzymał wychodnie we wtorek, albo i później, co zwykle psuło mu wszelką kalkulację. Słowem żadnego kontaktu nie miał tak ze społeczeństwem jak i rodziną, gdyż ci ostatni wypoczywali wte-

dy, kiedy on najwięcej był zatrudniony. Cała uciecha ze swobody, jaka mu została, był spacer.

To też używał go w całej rozciągłości, przenosząc się z zawrotną szybkością od Łazienek na Pragę i w odwrotnym kierunku, bez żadnej lokomocji, a jedynie na własnych szybkościach. Ten ruch był mu wprost potrzebny do zdrowia.

Do jego zapleśniałego organizmu raz w tygodniu miało przystęp świeże powietrze z przestworza; nogi mogły nabrać właściwego rozpędu i biedz w przestrzeń, o której cały tydzień marzył. Tak upływały chwile młodości panu Barnabie, aż w przejawach swego żywota, upatrzył sobie połowicę, która łącząc nie ze swą osobą wniosła mu mały kapitałik, dzięki któremu został właścicielem razury.

Odtąd stał się prawdziwym prototypem Golibrodzkich, a nawet przewyższał ich pod wieloma względami. Klientom umiał chwile w czasie swej pracy, opowiadając po sto razy jedną i tą samą dikteryjkę, oczywiście przerobioną. Śmiał się z jakiegobądź komiczniejszego zwrotu, będąc w mniemaniu, że śmiejąc się za siebie i klienta, wypełnia uczciwie swoją powinność. Kłaniał się do samej ziemi, całując rączki i nóżki, a obniżając ceny starał się przykuć klienta do swego zakładu. W tym wyścigu konkurencyjnym dosz dł do takiego przeświadczenia, iż przestał cenić swą pracę, zdając ją do oceny klientowi. — Co Pan dobrodziej zwykle płaci. Co łaska — mawiał. Klient, wobec potulnej miny pana Barnaby, przybierał postawę napuszonego pawia, a na lapidarne — co łaska — rzucał kilka groszniaków, które skrzętnie zbierał pan Barnaba, przeklinając klienta, że się nie poznał na robocie. I tak prowadził swój żywot mżolny w rozczarowaniu i niezadowoleniu nie starając się dociec właściwej przyczyny.

Wszelkie braki starał się pokryć za pomocą przedłużenia godzin pracy, zasklepiając się w samym sobie, by tym sposobem zaoszczędzić i jako tako złączyć koniec z końcem. Lecz od pewnego czasu zaczęło się coś rwać. Mimo zabiegów i wytężonej pracy, obroty nie tylko, że się nie zwiększały, ale nie starczały na pokrycie bieżących wydatków.

Czasy zmieniały się z zawrotną szybkością. Świat i warunki życiowe modyfikowały się według wymagań chwili, jedynie stał twardo pan Barnaba przy swoim purytanizmie. Aż nadszedł grom, którego, mimo przeczulonego zmysłu, pan Barnaba nie przewidział.

Kazano zamykać zakłady w niedziele.

Te niedziele, które panu Barnabie stanowiły o całej egzystencji, wypełniały siudmy dzień pracy, były perłą jego dochodu.

Pierwszą niedzielę pan Barnaba zamknął pod groźbą odpowiedzialności, lecz nie mogąc sobie znaleźć miejsca w domu, wyszedł na ulicę. Tu zaczął krążyć wokół zakładu, jak ptak spędzony z gniazda, to oddalając się to zbliżając. Każdy dzień, oznaczony czerwonym drukiem w kalendarzu, opadał mu ciężkim kamieniem na dno serca.

Przyzwyczajony od młodości do ciągłej pracy, nie mógł się przyzwyczaić do bezczynności przymusowej!

Ale to nie wszystko.

Za jednym gromem nastąpił drugi i trzeci, z których pan Barnaba nie mógł się w żaden sposób otrząsnąć, oprzytomnieć.

To go doprowadziło do zupełnej apatii, wyprowadziło z równowagi i straciło na brzeg przepaści. I kto wie co by się stało, gdyby nie szczęśliwy pomysł wypuszczenia milionówki.

Odtąd zaczął pan Barnaba zbierać, odmawiając sobie wszystkiego

by ostatecznie nabyć milionówkę. Ta myśl stała się mu drogowskazem, przywróciła mu równowagę — była ostoją jego życia.

I dziś przez cały tydzień żyje myślą wygranej. A choć ośmiogodzinny dzień pracy pozbawił go lwiej części dochodu, oczekuje jednak z niecierpliwością soboty, by nareszcie w ten sposób dojść do miliona.

Perz

Ze świata.

Największe zakłady fryzjerskie.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że największe zakłady fryzjerskie znajdują się w Stanach Zjednoczonych. Takie *Barber laboratory* amerykańskie, w stosunku do naszych, choćby największych zakładów fryzjerskich, są prawdziwymi fabrykami.

W dużych, najczęściej podłużnych, salach, kilkadziesiąt foteli „dentystycznych“, ustawionych pod ścianami, naprzeciw wielkich luster, czeka na klientów. Przy wejściu klient otrzymuje numer kolejny.

Przeciętnego warszawskiego fryzjera, przywykłego do zdenerwowanych i spieszących się ustawicznie — więcej z przyzwyczajenia niż z potrzeby istotnej — klientów, zdziwiłby nie mało spokój z jakim, niekiedy po kilka kwadransów, czekają cierpliwie *yankesi* swojej „kolejki“. Wywołują numer; klient siada na fotel. Ubrany w biały kitel pracownik, najczęściej Włoch, ujmuje ręką korbę od fotela i zmienia pozycję gościa z pionowej na poziomą. Przewrócony w ten sposób klient, oprócz zasadniczego strzyżenia i golenia, staje się przedmiotem przeróżnych zabiegów kosmetycznych, jako to: kompresy gorące przed

goleniem i po goleniu, mycie głowy, masaż wibracyjny twarzy, wcieranie tłuszców, nadających połysk skórze, zapuszczanie kropli do oczów, manicure i t. p. „Operacja” taka trwa godzinę i kosztuje kilka dolarów. Oprócz tych „fabryk” znajdują się w Ameryce i pomniejsze zakłady fryzjerskie, a nawet w dzielnicy polskiej w Chicago, istnieją małe zakłady fryzjerskie w guście warszawskich „razur”.

ŻYCIE W KOLE.

W dn. 22 grudnia 1920 r. odbyło się zebranie delegacji Koła z delegacją Związku zawodowego pracowników i pracownic fryzjerskich. Delegację Koła stanowili P. P. F. Brudzyński, R. Morkowski i A. Jakubowski — Związku — P. P. R. Pawłowski, W. Biedrzycki i A. Zwoliński.

Tematem obrad, którym przewodniczył prezes F. Brudzyński, było chałupnictwo, wytworzone przez zamykanie zakładów w niedziele i święta. Ponieważ w toku dyskusji ujawniła się zmiana godzin otwierania i zamykania zakładów fryzjerskich, delegacja Związku, po naradzie, uchyliła się od dalszych pertraktacji do czasu formalnego wyjaśnienia tej sprawy.

Ogólne zebranie.

W dn. 20/I r. b. w lokalu Związku Rzemieślników Chrześcijan, odbyło się zebranie ogólne członków Koła właścicieli zakł. fryzjerskich.

Posiedzenie zagał prezes Koła p. Feliks Brudzyński, który następnie przewodniczył obradom.

Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos p. p. A. Przechadzki, F. Sochocki, Mazurkiewicz W. Szymański i inn. zatwierdzono budżet na rok 1921. Przeznaczono 15,000 mk. na Górny Śląsk. Wybrano następnie

szereg komisji. A mianowicie: 1) cennikową; 2) do opracowania podstaw kooperatywy; 3) do zorganizowania życia towarzyskiego w Kole. Do pierwszej weszli p. p. Z. Morkowski, Moruszewski, S. Niemirowicz, F. Trojanowski, C. Więclawski, L. Wasilewski, J. Skrzysiński i S. Bielecki, do drugiej — p. p. Szymański, Sochocki, Trojanowski, Wasilewski, Gołowski i Mazurkiewicz; do trzeciej — p. p. Szymański, Ciecierski, Przechadzki, Lewkowicz, Skrzysiński, Witkowski, Michalski, Wasilewski, i Gierasieński. Na zakończenie prezes zdał sprawę z odbytych pertraktacji z delegacją Związku pracowników w sprawie chałupnictwa.

Komisja Rozjemcza.

W dn. 26/I r. b. w kancelarii Koła odbyło się posiedzenie Komisji Rozjemczej w sprawie zatargu jaki powstał na tle wymówienia kondycji przez człon. Koła p. F. Trojanowskiego pracownikowi K. Kuźnickiemu, którego powodem było obelżywe odezwanie się tego ostatniego. Ponieważ p. Kuźnicki słowa inkryminowane cofnął, Komisja przeto, w skład której wchodziła p. p. R. Morkowski, A. Przechadzki, T. Sochocki, R. Pawłowski, W. Biedrzycki i A. Zwoliński, sprawę załatwiła w ten sposób, że p. F. Trojanowski dymisję odwołał.

GDZIE NALEŻY KUPOWAĆ.

Na liczne zapytania, gdzie można dzisiaj kupić najtaniej i najlepiej artykuły kosmetyczne i przybory fryzjerskie, możemy śmiało polecić firmy ogłoszone w naszym piśmie wogóle, a składy P. P. R. Kamińskiego, H. Rechtsiegela i wyroby fabryki „Lotos” w szczególności.

Na Górny Śląsk.

Lista ofiar na Górny Śląsk zebranych przez specjalnych delegatów Koła:

	mk
Brudzyński Filiks	1,100
Bielanowski Marjan	1,100
Zieliński Jakób	1,100
Jakubowski Ksawery	1,000
Orzechowski Franciszek	1,000
Kamiński Józef	800
Orzechowski Teofil	800
Opalko Ignacy	700
Olkowski	600
Strykowski	500
Nowicki Franciszek	500
Malanowski T.	500
Majewski W.	500
Bieniewski A.	500
Stępień Filip	500
Michalski W.	500
Heinigier Ferdynand.	500
Jakubowski St.	300
Niesiołbódzki A.	300
Mrozowski M.	300
Purski Stanisław	300
Filipowicz Jan	300
Żukowski W.	200
Witkowski	200

	mk
Rostkowski F.	200
Teodorczyk Michał	200
Bernat Stanisław	200
Żabowski.	200
Ruciński B.	200
Ludwiczewski Julian	200
Skrzypiciel H.	200
Obidziński Hermogenes	200
Morkowski Roman	200
Rudzki Kazimierz.	200
Kielich A.	150
Żuchowski W.	150
Przechadzki Antoni.	100
Blichiewicz	100
Kobrakowski	100
Kowalski Stanisław	100
Wiechecki	100
Sochocki Teodor	100
Strzyżewski.	100
Niemirowicz Stanisław	100
Twardowski Walenty	100
Wiśniewski Konstanty	100
Witkowski	100
Pawłowski	100
Kralkowski Roman	100
Gier Roman.	100
Ernest Wacław.	100
Gołowski Wacław.	100
Machynia.	20
Zebrano razem.	18,320

UWAGA!!

Ogłoszenia do „Głosu Fryzjera“ przyjmuje Zakład Fryzjerski

Jana Skrzecińskiego

Warszawa, Nowo-Wolska № 16.

Na życzenie wyrażone telefonicznie (№ 299-54) przysyłamy po odbiór ogłoszenia.

SKŁAD PRZYBORÓW FRYZJERSKICH
I TOWARÓW GALANTERYJNYCH

B-cia B. i P. MILNER

WARSZAWA

Nalewki № 14. Telefon № 175-81
w podwórzu sklep. № 18.

POLECA WSZELKIE TOWARY PO
CENACH PRZYSTĘPNYCH.

OKAZYJNIE

całkowite urządzenie zakładu fryzjerskiego sprzedam tanio.

WIDOK 12, m. 32.

FABRYKA MYDEŁ I WYROBÓW KOSMETYCZNYCH „LOTOS”

Warszawa, Leszno № 108. Telefon 294-06.

Poleca mydła toaletowe w wyborowych gatunkach i pastę do zębów „LOTODONT”.

Egzystuje od roku 1900.

WYROBY I HURTOWY HANDEL

Włosów ludzkich oraz różnych przyborów Fryzjerskich

WYKONYWAM WSZELKIE
ROBOTY dla p.p. FRYZJERÓW

Ch. WEJNGARTEN

Warszawa, ul. Franciszkańska Nr. 21 m. 47.
Telefon 128-87.

Zamiejscowe zamówienia wykonywam
odwrotną pocztą za zaliczeniem.

UWAGA: Kupuje włosy i wyczeski.

PERFUMERJA „MIMOSA”

S. KEHLE

Warszawa, ul. Nowogrodzka № 41 m. 27.
Telefon № 206-64.

Poleca wszelkie wyroby kosmetyczne dla
P.P. Fryzjerów oraz wszystkie przybory
fryzjerskie.

Niebywała okazja!

Pozostałe z dużego transportu nowe garnitury męskie, w liczbie kilku, w cenie od 2,500 do 3,500 mk.

Palta jesienne po 2,500 mk.

Warszawa, Królewska 29-a m. 40
od 11 do 1 w południe.

UWAGA. Członkom Koła taniej!